

Przew.: Następny świadek + Czardybon Bernard

Św.: Czardybon Bernard, lat 46, pracownik umysłowy, rzym.kat.,
w stosunku do oskarżonych obey.

Przew.: Przypominam świadkowi o obowiązku prawdomówności.

Falszywe zeznanie karane są więzieniem do lat 5-eiu.

Czy są wnioski co do trybu przesłuchania ?

Prokuraturzy : Nie .

Obrona : Nie .

12-ty dzień rozprawy

F/PK

27/2

Przew.: Proszę, niech świadek powie, co wie w sprawie, wszczególności w odniesieniu do oskarżonych, których z nich rozpoznaje ?

Św.: Poznaję Liebehensehla, Aumeiera, Mäckla, Jostena, Lechnera. Tych drugich z nazwisk nie znam.

Aumeiera znam, jako Lagerführere był on w stosunku do więźniów bardzo agresywny, kopał, bił ich i przezywał.

Mäckel znany mi jest jako kierownik gospodarecy. Miał w zarządzie swym sprawy dotyczące doprowadzenia obozu w ubrania i żywność, oraz cały majątek, który więźniowie przynosili ze sobą jak rzeczy wartościowe, ubrania itd. W roku 1942 wydał nakaz dla więźniów, że nie wolno prać bielizny, tylko dezynfekować. Skutek był taki, że więźniowie chodzili w brudnej bieliźnie, która nieraz przedstawiała tylko skorupę, co oczywiście doprowadzało do rozmaitych chorób. W tym okresie, jako zarządcę majątku po więźniach, wydał w maju 1942 r. zarządzenie, że cała własność więźniów przechodzi na rzecz Rzeszy Niemieckiej. Praktycznie wyglądało to tak, że do maja, majątek po więźniach, którzy zmarli, odesyłany był ich rodzinom. Od maja wstrzymano wszelkie wysyłki i cały ten majątek przepędził na rzecz Rzeszy niemieckiej. To samo robiono z rzeczami, które przywozili więźniowie Żydzi i robiono to masowo. Od więźniów żydowskich, wychodziło z t.zw. "Kanady" miesięcznie kilkaset wagonów, tak że przeciętnie ładowano 10 wagonów towarowych, które były przeznaczone na jego zarządzenie dla N.S.V., Wehrmachtu, Wintershilfe itd.

12-ty dzień rozprawy.

Rzeczy wartościowe pakowano w skrzynie, o długości 1 mtr. i 1/2. a wysokości 1 mtr., Skrzynie ^w których były zegarki i biu-
terja, odstawiano do zarządu, znajdującego się przy SS.kommando
To mniejwięcej wszystko co do niego mogły powiedzieć.

(Pierwsze moje zetknięcie się z osk. Grabnerem było przy
ucieczce jednego z więźniów, gdy w odwecie za ucieczkę Grabner
wybrał 10 więźniów, którzy mieli być rozstrzelani. Tych 10
więźniów nie rozstrzelano, lecz zagłodzono. Na miejsce jednego
z wybranych zgłosił się dobrowolnie ks. Kolbe, lecz tego
więźnia za którego się zgłosił nie puszczono i on też ^{zginął} zginął.)

Drugim zetknięciem się z Grabnerem był generalny apel
w lecie 1941 r. kiedy to oskarżony Grabner chodził od bloku do
bloku, oglądając wszystkich więźniów i szukając dwóch podejrzana-
nych. Wówczas zabrano do biura politycznego kilkudziesięciu
więźniów, z których część wogóle nie wróciła do obozu.

W dniu 6 stycznia 1943 r. zarządzono stójkę kilku komand,
razem około 300 osób, które sążąc z wypowiedzi SS-manów, były
skazane na śmierć. Wieczorem po apelu stójkę rozwiązano, znowu
nastąpiła wybiórka przez osk. Grabnera i z tych osób które on
wybrał rozstrzelano w ciągu 14 dni około 50 osób. Jednych
rozstrzelano w tym samym dniu, innych w kilka dni później, a
resztę po 14 dniach. Pierwsze masowe rozstrzelanie odbyło
się 13 czerwca 1942 r. Wówczas rozstrzelano 178 osób. Zawiado-
mienia o śmierci nastąpiły w ten sposób, że rozdzielono daty
śmierci od 12 do 15 czerwca, a jako powód podawano do rodzin
różne choroby jak serce, płuca itd. Drugie masowe rozstrzela-
nie miało miejsce we wrześniu, wtedy rozstrzelano jakieś 268.
osób. Przy tym rozstrzelaniu Grabner również był obecny. W cza-
sie przybywania transportów lubelskich niemal trzy razy w ty-
godniu były rozstrzeliwania, w czasie których widziałem Grabnera
wchodzącego na blok XI-ty.

12-ty dzień rozprawy.

Przy końcu sierpnia 1942 r. zagazowano około 1200 chorych na tyfus, z których wówczas już większość była rekonwalescentami. Z tych 1200 uratowało się zaledwie 100 osób. Reszta została zagazowana na ciężarowe auto i wywieziona do gazu. Przy tej selekcji był obecny podwładny oskarżonego Grabnera jak również Lagerführer Aumeier.

Oskarżony Grabner w stosunku do więźniów był stale arogancki i brutalny. O ile były przesłuchania w biurze politycznym, to więźniowie wychodzili z tego biura strasznie zbici, znaltretowani, pokrwawieni. Wielu z tych więźniów kończyło na bloku chorych śmiercią.

Oskarżonego Jostena widywałem przy wymaszewywaniu do pracy; wtedy on również wyszukiwał więźniów podejrzanych i oddawał SS-manom do bicia wzgl. innego postępowania.

W czasie urzędowania osk. Liebehenschla wprowadzono bezpośrednio samowolne kary chłosty, mimo to jednak bicie nie zostało zupełnie zniesione, a gdy przybywały transporty gazowanie odbywało się podobnie jak poprzednio.

Oskarżony Lechner był konwojentem transportu materiałów. Odznaczał się wielką ofiowością i sadyzmem w stosunku do więźniów. Bywały wypadki, że osk. Lechner, transportując ubrania czy bieliznę do innych obozów, po drodze tekstylja sprzedawał, a jak przyszły reklamacje to więźniowie za to byli karani. Jak stwierdziłem, w tym czasie Lechner otrzymane za sprzedaż tekstylji środki zużywał na pijaństwo. Poza tym większość oskarżonych - jak tu na jawie siedzą, nazwisk wszystkich nie znam - zmuszała więźniów do kradzieży. Więźniowie - zależnie od tego w jakim komandzie byli zatrudnieni - musieli oddawać SS-manom pieniądze czy rzeczy wartościowe, gdyż inaczej tych więźniów gubiono. Jeden z więźniów został rozstrzelany z nakazu osk. Grabnera. Więzień ten został zmuszony przez SS-manów do oddawania

12-ty dzień rozprawy.

in rzeczy wartościowych, a przy śledztwie zdraździł się z ich nazwiskami i za kilka dni został rozstrzelany.

Przew.: Czy w związku z zeznaniami świadka są jakieś pytania ?

Prok. Szewczyk Pechalski: Chodzi mi o wyjaśnienie sprawy Lechnera. Powiada świadek, że on kradł, a później obciążał tym więźniów. Czy więźniów spotykała za to jakaś kara ? Jak to wyglądało ? On przewoził te rzeczy odebrane żydom, po drodze te rzeczy kradł i sprzedawał, a potem przychodzili meldunki, że te rzeczy zginęły. Czy tak ?

Św.: Meldunki były tego rodzaju, że więźniowie nie kontynuowali liczenia ubrań.

Prok.: Gdzie potem szły te meldunki ?

Św.: Meldunki te nie szły dalej, gdyż zarówno Lechner jak i jego szef to byli znani kradzieje, którzy nawet kazali fałszywe księgi prowadzić.

Prok.: W każdym razie za to później cierpieli więźniowie ?

Św.: Tak, znany mi jest wypadek, że Lechner po bił w związku z tym dwóch więźniów, aż do utraty przytomności. Jednym z nich był Berner zwany "Maksen", a nazwiska drugiego nie pamiętam.

Prok.: Czy świadek może powiedzieć, czy to chodziło o coś poważnego, czy też o jakąś bzdurę ?

Św.: Poprostu gwałt, może niedokładności w dostawie materiałów.

Prok.: Czy z winy więźniów ?

Św.: Nie, winy więźniów wogóle w tym nie było.

Prok. Szewczyk: Czy świadek przypomina sobie, jak się przedstawiała sprawa egzekucji, rozstrzeliwania i gazowania po objęciu komendy obozu przez osk. Liebehenschla ?

Św.: Dokładnie sobie tego nie przypominam.

Prok.: Mnie chodzi głównie o ilość i nasilenie tych rzeczy. Czy było mniejsze jak poprzednio ?

Św.: Jeśli chodzi o rozstrzeliwania było ich mniej niż przed.

12-ty dzień rozprawy.

tym, natomiast transporty przeznaczone na zagazowanie pływęki w dalszym ciągu.

Prók.: Czy dużo się różniły od poprzednich ?

Św.: Zależało to od łapanek, jakie się w kraju odbywały.

Prók.: To przecież nie były transporty krajowe.

Św.: Bywały i krajowe.

Prók.: Ale główny kontyngent był z Węgier i wstąpił w r. 1944. na wiosnę ilość tych transportów się zwiększyła, czy tak ?

Św.: Tak jest.

Prók.: Jeżeli chodzi o wybiórki na posterzelanie, czy miały miejsce w tym okresie ?

Św.: Były wybiórki, ale ilość ich się zmniejszała.

Prók.: Czy świadek się interesował jaki był napływ w obozu I. przeznaczonych do krematorium ?

Św.: Nie było możliwości zainteresować się tym, gdyż pracowałem poza obozem.

Prok. Szewczyk : Na jakich komandach pracował świadek ?

Św. : Na Efekten- i na Bekleidungs -kammer.

Prok. : W jakim kierunku interesował się osk. Möckel Efekten-
tam
kammer i Bekleidungskammer, czy prowadził/kontrolę, jak
dużo robotników ^{tu} pracowało ?

Św. : W Efektenkammer dzieliła się na 3 działy, drugi
dział był boczny, a trzeci Kanada.

Prok. Szewczyk : Möckel interesował się "kanadą"

Św. : Do tej "kanady" Möckel przychodził bardzo często,
wydawał zarządzenia przy sortowaniu i wywożeniu materiałów.
Pamiętam w r. 1943. był napływ obywateli polskich, narodo-
wości żydowskiej. Przyszedł transport ogłoszony z kosztow-
ności. Z biżuterji wyłamane były kamienie. Wtenczas Möckel
przybył do kanady zebrał komando i dał rozkaz do rozstrzela-
nia, dopiero na przedstawienie kierownika kanady udowodnio-
no, że rzeczy przysły już ogłoszone z kamieni. Osk. Möckel
odstąpił od swego pierwotnego zamiaru.

Prok. Szewczyk : Wtenczas nie doszło do egzekucji ?

Św. : Nie doszło, jednak rozstrzelano kilka osób. - 6. stycz-
nia 1943. rozstrzelano 11 Polaków z Entwesungskammer.

Prok. : Na czyj rozkaz ?

Św. : Grabnera .

Prok. : Czy świadkowi wiadomo, że Möckel osobiście konwojował
te rzeczy do Berlina ?

Św. : Wiadomo mi od SS-mannów, że transporty te były odwo-
żone przez Möckla i Pohla.

Prok. : Pohl był przecież generałem.

Św. : Ale był też Pohl, który był zastępcą Möckla.

Prok. : Poza tym z tymi rzeczami jeździł Gehring ?

Św. : Tego nie znam.

Prok.: Czy świadkowi wiadomo, gdzie znajdował się cyklon i pod czym zarządem .

Św. Pod zarządem Möckla.

Prok. : W jakim dziale administracji obozu ?

Św. : Dokładnie tego nie mogę określić - w magazynie.

Prok. Szewczyk : Czy Möckel , sam wykonywał kontrole, czy przez swoich urzędników?

Św.: Bezpośrednio i przez urzędników.

Prok. : Czy świadkowi wiadomo, jak się to postępowanie odbywało ?

Św. : Praktyczne wykonanie , jest mi niewiadome, SS-manni przyjeżdżali karetką Czerwonego Krzyża, zabierali pewną ilość więźniów i ładowali pewną ilość cyklonu i po tej ilości cyklonu - sądziliśmy o ilościak zagazowanych .

Prok. Szewczyk : A o zaopatrzeniu z fabryki cyklonu .

Św.: Tej manipulacji nie znam.

Obr. Kossek : Świadek podał, że na wiosnę 1944. szły transporty do gazu ?

Św. : Tak .

Obr. : Ponieważ świadek powiedział, że tym się nie interesował, bo pracował cały dzień, czy to nie było w czerwcu ?

Św. : Jak powiedziałem, nie interesowałem się ilością .

Obr.: Czy w tym czasie rampa, która prowadziła do Brzezinki, szła wprost do Brzezinki, chodzi mi o rok 1944. ?

Św.: Ja tego nie znam , ja wiem z opowiadania więźniów.

Obr. : Czy za czasów Liebehenschla nastroje wśród Polaków poprawiły się, czy nie .

Św.: Nastroje były lepsze .

Obr. Rymar : Świadkowi wiadomo, że w r. 1942. w maju, Möckel wydał zarządzenie, dotyczące mienia więźniów.

Św.: Tak.

12-ty dzień rozprawy.

Obr. : Świadek powiedział, że Möckel wydawał zarządzenia wydawania cyklonu, skąd świadkowi to wiadomo.

Św. : Wiadomo od tych , którzy wozili.

Obr. : Czy świadek nie mógłby powiedzieć, kto wydawał te kartki, czy świadek widział taką kartkę. Myśmy słyszeli wczoraj, że Gmbner te kartki podpisywał ?

Św. : Bezpośrednio z Kanady wyjeżdżała karetka po gaz .

Obr. Möckel , według aktu oskarżenia , został w r. 1943. przeniesiony do Oświęcimia, może zachodzi jakaś pomyłka ?

Św. : To w ten sposób pomyłka jest możliwa, bo ja w r. 1942. go nie widziałem.

Obr. : A więc co świadek mówił o Möcklu, to było wiadome mu z rozmowy z SS-mannami i kolegami.

Św. : Tak.

12.-ty dzień rozprawy .

BS/J.

30/1.

Obr. Minasowicz: Jakie funkcje pełnił osk. Lechner w obozie ?

Sw.: Był konwojentem transportu .

Obr. Minasowicz: Gdzie świadek wtedy pracował ?

Sw.: Pracowałem w jego komandzie , t.zw. Bekleidungskammer.

Miałem stanowisko t.zw. kapo, czyli zarządzającego .

Obr. Minasowicz: Często się pan z nim spotykał ?

Sw.: Godziennie .

Obr. Minasowicz: Na przestrzeni jakiego czasu ?

Swiadek : przez rok.

Obr. Minasowicz: Czy pan przez cały czas był w Bekleidungs-
kammer ?

Sw.: cały czas. Lechner zaś został karnie przeniesiony .

Obr. Minasowicz: W którym roku pan tam pracował ?

Sw. Cały rok 1944 r.

Obr. Minasowicz: Gdzie pozostawiali rzeczy więźniowie , któ-
rzy szli na śmierć ?

Sw.: Zostawiali je w Kanadzie .

Obr. Minasowicz: Ale konkretnie, gdzie oni te rzeczy znicali,
idąc na śmierć ?

Sw.: Narampie, lub przed komorami gazowymi.

Obr. Minasowicz: Kto te rzeczy zbierał ?

Sw.: Zbierali je więźniowie i przewożono na miejsce sortowania.

Obr. Minasowicz: Czy Lechner towarzyszył takim ciężarówkom ?

Sw.: On nie miał nic w tym wspólnego.

Obr. Minasowicz: Kiedy więc Lechner stykał się z tymi rzeczami?

Sw.: Otrzymywał te rzeczy dopiero z magazynu głównego i trans-
portował do poszczególnych obozów pobocznych .

Obr. Minasowicz: Czy rzeczy te odchodziły na podstawie jakiegoś
arkusza , względnie listy ?

Sw.: Przychodziło formalne zamówienie, na podstawie tego robio-

12-ty dzień rozprawy .

BS/J.

30/2.

no transport i odwożono.

Obr. Minasowicz: Czy odwoził to poza obóz ?

Sw.: Tak jest , poza obóz.

Obr. Minasowicz: Gdzie on te rzeczy mógł sprzedawać po drodze i komu ?

Sw.: To były kombinacje SS-manów . Każdy starał się mieć na swoją rękę , dla swojej załogi większą ilość ubrań . Jeżeli zaś chodzi o prywatne rzeczy więźniów, to szły wprost na sprzedaż .

Obr. Minasowicz: Czy Lechner miał jeszcze jakiego konwojenta ?

Sw.: Początkowo miał więźniów, później zaś jeździł sam , tylko z szoferem .

Obr. Minasowicz: Musiał więc być w zмовie z szoferem ?

Sw.: Nie musiał być w zмовie , gdyż mógł zajechać do całkiem innego obozu , i odstawić rzeczy na lewo.

Obr. Minasowicz: To słyszał świadek tylko z opowiadania ?

Sw.: Tak jest.

Obr. Minasowicz: Czyja to była szkoda ?

Sw.: Szkoda była więźniów, gdyż nie otrzymywali swoich ubrań. Ogólnej zaś szkody nie było, gdyż były to rzeczy kradzione.

Obr. Minasowicz: Czy były jakieś meldunki ?

Sw.: Owszem były meldunki do jego szefa.

Obr. Minasowicz: Świadek powiedział, że szef jego był taki sam.

Sw.: Szef jego zwany "buhajem" był takim samym jak Lechner .

Obr. Minasowicz? Czy te meldunki przynosiły komu krzywdę ?

Sw.: Owszem, gdyż Lechner bił wtedy więźniów do krwi .

Obr. Minasowicz: Świadek podał tylko dwa wypadki pobicia w swoich zeznaniach.

Sw.: Czasem były pobicia z powodu jego porywczosci .

Obr. Minasowicz: To znaczy, że świadek uzupełnia zeznania ?

Sw.: Owszem , rozszerzam zeznania.

12.-ty dzień rozprawy .

BS/J.

30/3

Obr. Minasowicz: Czy Lechner miał do czynienia z więźniami ?Sw.: Lechner był zarządzającym i przełożonym więźniów .Obr. Minasowicz: W jakim sensie i czy zawsze miał tych samych więźniów ?Sw.: W tym sensie , że miał swoje komando , t.zn. zawsze tych samych więźniów.Przew.: Świadek zeznał o oskarżonym Lechnerze , że bił i kopał więźniów . Czy świadek był obecny przy tym i widział ?Sw.: Tak jest, byłem obecny i widziałem.Przew.: Może świadek to przedstawi ?Sw.: Pamiętam jeden wypadek przy sortowaniu obuwia, gdyż więzień dobierał złe pary, Lechner zbił do krwi.Przew.: Czym ?Sw.: Ręką i nogami.Przew.: Czy tylko to był jeden wypadek ?Sw.: Było takich wypadków trzy lub cztery .Przew.: Czy są jakieś pytania do świadka ?Osk. Grabner: Do ciężkich oskarżeń chcę postawić świadkowi jedno pytanie . Chcę go zapytać , jak on mógł stwierdzić, że ja wydawałem rozkaz zastrzelenia .Sw.: W ten sposób , że jak ludzi tych zabrano , to po przesłuchaniu ich w biurze politycznym ludzie ci nie wracali, więc byli rozstrzeliwani.Osk. Grabner: Świadek wie, że był komendant obozu i my mieliśmy tylko przeprowadzać przesłuchanie , lecz nie mogliśmy wydawać takich rozkazów.Sw.: O ile chodzi o wypadek 6. stycznia , to rozkaz rozstrzelania jak słyszałem od SS-manów pochodził od Grabnera , którzy zwalali winę na oskarżonego.Osk. Grabner : Takich oświadczeń SS-mani nie mogli nigdy składać , ponieważ ja nigdy nie byłem uprawniony do wydawania

12-ty dzień rozprawy .

BS/J.

30/4

takich rozkazów . Mogą to potwierdzić wszyscy oskarżeni,
jak również i inni SS-mani. Pozatym nie mogłem nigdy ani
przeprowadzać apelu , ani dokonywać wybiórek , ani wyszu-
kiwać zakładników.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

356

18-ty dzień rozprawy

F/PK

31/1

Św.: Stwierdzam, że przy pierwszej ucieczce, Grabner osobiście
wyszukiwał więźniów do rozstrzelania.